



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Gdy dotyka nas jakieś nieszczęście, choroba czy niepełnosprawność wydaje się nam, że już nie potrafimy być szczęśliwi. Zazwyczaj mamy dwa wyjścia: pozostać nieszczęśliwym albo próbować coś w swoim życiu zmienić. W tym numerze „Gościa” piszemy o człowieku, który jest niepełnosprawny, od urodzenia niemal nie widzi, a jednak nie tylko skończył studia i znalazł satysfakcjonującą pracę, ale także potrafi cieszyć się z życia i dziękować Panu Bogu za każdy dzień. Próbuje również odkryć tajemnice kościoła, przy którego budowie pomagali Krzyżacy, a także zwrócić uwagę na sporą grupę uchodźców w naszym mieście.

Choć z Lublina na Haiti jest naprawdę daleko, tragedia, jaka spotkała mieszkańców tego odległego od nas zakątka ziemi, **poruszyła także mieszkańców Lublina**. Wiele osób i organizacji z naszego regionu postanowiło włączyć się w pomoc poszkodowanym.

Pomoc płynie z całego świata, także z Lublina. W całej archidiecezji odbywają się zbiórki funduszy, które zostaną przekazane na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti. Metropolita lubelski wystosował apel do wszystkich wiernych, prosząc w nim o wsparcie dla poszkodowanych, w kościołach stanęły puszkę, do których można składać ofiary, Caritas uruchomiła specjalne konto, na które można wpłacać pieniądze dla Haiti. – Wrażliwość ludzkich serc okazuje się w różnych sytuacjach. Okazji do dawania świadectwa Ewangelii poprzez spieszanie z pomocą innym jest naprawdę dużo. Tylko w ostatnich dniach w naszej archidiecezji tysiące osób zaangażowało się w zbieranie funduszy nie tylko dla poszkodowanych na Haiti, ale i w ramach Wigilijnego Dzieła Caritas wsparło działania na rzecz dzieci czy tak jak w Puławach przyczyniło się do powstania nowego hospicjum. Wszystkim, którzy spieszą

Solidarni z potrzebującymi

Pospieszyli z pomocą



KATARZYNA ARTYMIAK

Podczas koncertu zorganizowanego przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży zbierano fundusze dla Haiti

z pomocą potrzebującym, bardzo dziękuję – mówił abp Józef Życiński podczas spotkania podsumowującego dzieła pomocy Caritas.

Swój udział w pomocy dla Haiti mają także młodzi z Lublina – w ciągu kilku dni potrafili zorganizować koncert, w trakcie którego zbierane były środki na odbudowę placówek prowadzonych przez ojców kamilianów w Port-au-Prince, stolicy zniszczonego kraju. W rezultacie dzięki młodym, w ciągu jednego wieczoru, do puszkę z napisem „Haiti” trafiło ponad 620 złotych.

ag

Dzień Judaizmu



KAMIL JAKUBOWSKI

XIII DZIEŃ JUDAIZMU. Gościem w lubelskim seminarium był prof. Jan Grossfeld (pierwszy z lewej)

Już po raz XIII w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie odbyło się spotkanie, organizowane w ramach Dni Judaizmu. Tym razem do Lublina przybył wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz członek Komitetu Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem profesor Jan Grossfeld. Spotkanie rozpoczęło się od liturgii czytań, poprowadzonej przez metropolitę lubelskiego abp. Józefa Życińskiego oraz księdza prorektora Alfreda Wierzbickiego. Była to kontynuacja dialogu, jaki od kilku lat prowadzą chrześcijanie i żydzi. – Dialog nie zlikwiduje zupełnie murów, jakie występują pomiędzy chrześcijanami i żydami, może jednak doprowadzić do tego, że ludzie mimo różnic nie będą się od siebie odgradzali – podkreślał prof. Grossfeld.

Kolędnicy



Kolędnicy z Opolą odwiedzali mieszkańców parafii

OPOLE. Przy parafii w Opolu Lubelskim dzieci wraz z rodzicami stworzyły zespół o nazwie „Capella familiaris”. Inicjatorką powstania takiej rozśpiewanej rodzinnej grupy jest s. Miriam Ewa Kowalczyk ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej. Obecnie do zespołu należy prawie 50 osób. Duszpasterską opiekę nad zespołem objął

ks. Paweł Łukaszewski. Zespołowi nie brakuje również wsparcia i życzliwości ze strony proboszcza Krzysztofa Kozaka. Czas Bożego Narodzenia sprzyja wspólnemu kolędowaniu, w związku z tym członkowie „Capella familiaris” zamienili się w kolędników i udali w odwiedziny do rodzin w parafii Opolu.

Wystawa fotografii



Wystawa fotografii prof. Niebelskiego pokazała, jak dziś wygląda Syberia w okolicach Bajkału

UROKI SYBERII. Wystawę fotografii autorstwa prof. Eugeniusza Niebelskiego, z tytułowaną „Uroki Syberii. Okolice Bajkału” można było zobaczyć w Collegium Norwidianum KUL. Fotografie prezentowane na wystawie są efektem wyjazdu profesora na Syberię. Jako historyk penetrował tamtejsze archiwa w poszukiwaniu dokumentów dotyczących losów polskich zesłańców na Syberię, którzy trafili tam w XIX wieku. Fotografie prezentowane na wystawie pochodzą z miejsc oznaczonych obecnością Polaków zesłańców.

Noworoczne spotkanie



Noworoczne spotkanie Ruchu Światło-Życie było okazją do wspólnego kolędowania

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE. Oazowicze z całej archidiecezji lubelskiej uczestniczyli w noworocznym spotkaniu Ruchu Światło-Życie, jakie miało miejsce w kościele ojców kapucynów na Poczekajce. Mszy świętej w intencji oazowiczów przewodniczył ks. Marek Urban, moderator diecezjalny Ruchu. Noworoczne spotkanie było okazją do wspólnego kolędowania, składania życzeń, a także do wysłuchania świadectwa rodziny będącej pogotowiem opiekuńczym dla dzieci, które nie mogą pozostać w swoich rodzinach.

Dzień kulturoznawcy

KUL. Studenci Instytutu Kulturoznawstwa Wydziału Filozofii KUL byli organizatorami Dnia Kulturoznawcy „Kultura i dyplomacja kulturalna”. Jednym z gości Dnia Kulturoznawcy był abp Józef Życiński, który wygłosił wykład zatytułowany „Wiara i kultura w dzisiejszym świecie”. Przywołał w nim słowa Benedykta XVI z encykliki „Caritas

in veritate”, w której Ojciec Święty pisze: „Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim”. Oprócz wysłuchania wykładów uczestnicy mogli zobaczyć ciekawe filmy, wziąć udział w warsztatach związanych z fascynacją kulturą dnia codziennego, zaprojektować własną monetę oraz odbyć wirtualną podróż, m.in. do Chin i Francji.



Podczas Dnia Kulturoznawcy można było wziąć udział w konkursie na projekt własnej monety

Kolejny Orlik

PUŁAWY. Mieszkańcy Puław mogą się cieszyć z nowego obiektu sportowego, który powstał w ramach programu „Moje Boisko Orlik 2012”. Boiska powstały przy Liceum Ogólnokształcącym im. ks. A.J. Czartoryskiego. Łączny koszt

inwestycji wyniósł 1150 802 zł. Większe boisko, o wymiarach 30 x 62 m, będzie służyć do gry w piłkę nożną, mniejsze – wielofunkcyjne – o wymiarach 19,1 x 32,1 m będzie wykorzystywane do gry w koszykówkę, piłkę ręczną i siatkówkę.

Noworoczny Turniej w Czerniejowie

CZERNIEJÓW. Parafia św. Wawrzyńca w Czerniejowie i Gminny Ludowy Klub Sportowy „Głusk” zorganizowały na początku nowego roku Noworoczny Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Proboszcza Parafii Czerniejów. Do rywalizacji stanęło 14 zawodników, reprezentujących różne grupy wiekowe. Zdaniem organizatorów, zawody stały na wysokim poziomie. Rozegrano kilkanaście pojedynków, w wyniku których

wyłoniono trójkę zwycięzców. Pierwsze miejsce i puchar zdobył Wojciech Brodaczewski z Mętowa. Na drugiej pozycji uplasował się Jarosław Bryda z Jabłonnej, a trzecie miejsce zajął Patryk Chudzik ze Skrzyńnic (par. Czerniejów). Zawody obserwowało kilkunastu widzów. GLKS „Głusk” i parafia w Czerniejowie planują kolejne rozgrywki sportowe w okresie ferii zimowych. Parafia dysponuje m.in. własnym boiskiem do siatkówki i piłki nożnej.



Uczestnicy noworocznego turnieju tenisa stołowego w Czerniejowie

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJA: ks. Krzysztof Podstawa
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Jest XIII tom „Encyklopedii katolickiej”

Katolicka, czyli powszechna

Od lat 70. XX w. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wydawane są kolejne tomy. Pierwotnie zakładano, że całość zamknie się w dwunastu. Tymczasem właśnie ukazał się tom trzynasty, a następnych siedem jest w przygotowaniu.



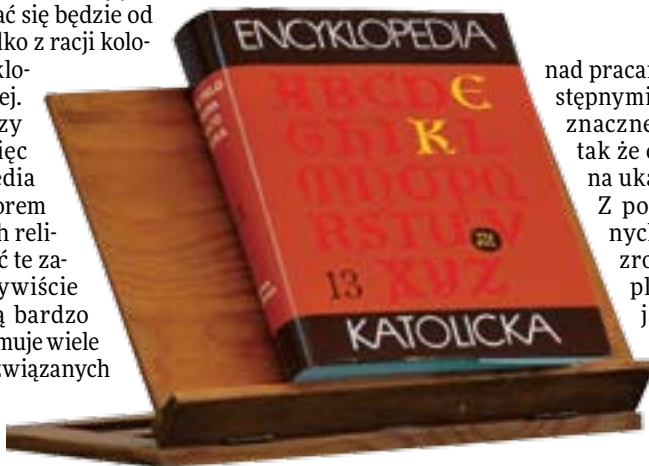
ZDJEŃCIE AGNIESZKA GIEROBA

Autorzy haseł oraz użytkownicy „Encyklopedii katolickiej” spotkali się na promocji nowego, XIII tomu wydawnictwa
PONIŻEJ: Ukazał się XIII tom

Zaraz po II wojnie światowej na KUL powstał pomysł przygotowania i wydania encyklopedii powszechnej. Kiedy jednak w latach 60. PWN wydał „Encyklopedię powszechną”, w dodatku umieszczając w niej wiele haseł zabarwionych ideologią radziecką, KUL postanowił wydać encyklopedię, która zarówno nazwą, jak i treścią odróżniać się będzie od czerwonej, nie tylko z racji koloru okładek, encyklopedii powszechnej. – Katolicki znaczy powszechny, więc nasza encyklopedia nie jest tylko zbiorem haseł dotyczących religii i filozofii, choć te zagadnienia rzeczywiście potraktowane są bardzo szeroko, ale i obejmuje wiele innych dziedzin związanych z życiem i funkcjonowaniem człowieka. Tak

było od samego początku, na co dowodem niech będzie jedno z pierwszych haseł w pierwszym tomie, które brzmi „aminokwasy” – wyjaśnia Edward Gigilewicz, redaktor naczelny „Encyklopedii katolickiej”.

Redakcja „Encyklopedii katolickiej” obiecuje, że tempo



nad pracami związanymi z następnymi tomami nabrało już znacznego przyspieszenia, tak że całość dzieła powinna ukazać się w 2014 roku. Z początkowo planowanych dwunastu tomów zrobiło się dwadzieścia plus suplement, mający być uzupełnieniem tomów, które w ciągu ponad 40 lat, jakie minęły od chwili rozpoczęcia prac, trzeba

zaktualizować, wzbogacając o nowe hasła. – Nie chodzi tylko o nowe hasła, których nie było wtedy, gdy powstawały pierwsze z tomów, ale także o uzupełnienie haseł, okrojonych kiedyś przez cenzurę – zaznacza Gigilewicz. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku ukaze się kolejny z tomów. W bieżącym roku także ma zostać ostatecznie zamknięta lista haseł, które znajdują się we wszystkich tomach encyklopedii łącznie z suplementem.

jak

Światowy Dzień Walki z Trądem w Lublinie

Trąd – stop!

Już po raz 57. z kolei w ostatnią niedzielę stycznia można dołączyć do grona ludzi, którzy angażują się w walkę z trądem. To choroba ciągle obecna w najbardziej zagrożonych częściach kuli ziemskiej, takich jak Afryka czy Azja.

Pomimo wszelkich starań problem trądu dotyczy wciąż milionów ludzi, skazując ich nie tylko na cierpienie fizyczne, ale także na cierpienie psychiczne, spowodowane niemal automatyczną marginalizacją tych, którzy na chorobę zapadają. Tymczasem trąd już jest



CELINA NATANEK

uleczalny i nie musi być wyrokiem śmierci czy wygnania dla chorych. Potrzeba tylko naszej dobrej woli i solidarności. A zatem powiedzmy wspólnie stop tej strasznej chorobie!

S. Celina Natanek wśród trędowatych w Afryce. Włączając się w Dzień Walki z Trądem, można pomóc chorym na całym świecie

Opatrzności Bożej z Polski wraz z miejscową społecznością. Obchody tego dnia obejmą cały ostatni weekend stycznia, a w ich ramach odbędą się happeningi tematyczne, konferencja pt. „Trąd we współczesnym świecie” z udziałem lekarzy i misjonarzy, projekcja filmu o św. Damianie de Veuster – patronie trędowatych, zbiórka pieniędzy do puszek, kiermasze ciast, uroczysta Msza święta z oprawą misyjną, a także wieczór informacyjno-rozrywkowy... Więcej informacji na stronie www.stoptrad.pl.

gm

Dzień Migranta i Uchodźcy

Szukają lepszego życia

Zmuszeni do opuszczenia swoich rodzinnych domów, sprzedają cały majątek, pakują, co się da, i wyruszają w drogę. **Najczęściej nie wiedzą, co ich czeka**, i czy poszukiwanie warunków do lepszego życia zakończy się pomyślnie. Jednym z miejsc, gdzie uchodźcy próbują zacząć wszystko od nowa, jest Lublin.

Blisko 60-osobowa grupa ochotników działających przy Centrum Wolontariatu i Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej od 2001 roku łączy swoje siły, by wspierać obcokrajowców w ramach programu „Pomoc uchodźcom”. W Lubelskim Ośrodku dla Cudzoziemców każdego dnia dają nadzieję, pokazując, czym są polska solidarność i ludzka gościnność. Budują świat przyjazny człowiekowi, który szuka azylu, bezpiecznego miejsca i schronienia. Wolontariusze ofiarują swój entuzjazm, pomysły, czas... W zamian otrzymują coś wyjątkowego – prawdziwą radość z pracy na rzecz drugiego człowieka. Wolontariusze pracują w grupach, co sprawia, że nabierają umiejętności pracy w zespole, uczą się współodpowiedzialności za siebie i innych, a w chwilach kryzysu są dla siebie wsparciem.

Dzień Migranta i Uchodźcy, który w tym roku przypadł na niedzielę 17 stycznia, był w Lublinie kolejną okazją do tego, by przekonać się, że przybysze z innych krajów, którzy u nas szukają schronienia i pomocy, to ludzie podobni do nas. W kościele Ducha Świętego przez cały dzień można było posłuchać o sytuacji uchodźców na Lubelszczyźnie i o działaniach na ich rzecz podejmowanych przez wolontariuszy działających przy Centrum Wolontariatu i Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Można było także skosztować słodkiej chałwy, przygotowanej przez Czczenki, i zakupić orędzie--cegiełek.

Problem uchodźstwa wiąże się przede wszystkim z wojnami, przesiedłowaniami na tle etnicznym, kulturowym i religijnym oraz



WOJCIECH WCIŚL

W lubelskim ośrodku dla uchodźców toczy się normalne życie. Marzeniem wielu przybyszów jest na stałe osiedzić się w naszym kraju

z brakiem bezpieczeństwa w kraju pochodzenia. Cudzoziemcy trafiają do ośrodków, których jest w Polsce 19, w tym jeden w samym Lublinie. Stają się one ich domem na czas trwania procedury. Polska jest dla wielu cudzoziemców pierwszym bezpiecznym krajem.

Do końca lat 80. uchodźców w naszym kraju praktycznie nie było. Sytuacja uległa zmianie, gdy kraje zachodnie zaostrzyły wymogi dotyczące nadawania statusu uchodźcy. Cudzoziemcy zatrzymywali się w Polsce i tu występowali o nadanie statusu, choć wcześniej tego nie planowali. Od czasu przyjęcia przez Polskę konwencji genewskiej liczba uchodźców w Polsce systematycznie wzrasta. W 1992 r. o status uchodźcy w Polsce ubiegało się ponad 600 osób, głównie z Bośni i Hercegowiny, Serbii i Czarnogóry, Etiopii, Armenii oraz Libanu i Laosu. W 1996 r. liczba ta wzrosła do 3 tysięcy, a cudzoziemcy pochodzili głównie z Afganistanu i Iraku. Począwszy od 1999 r., zdecydowaną większość wniosków o przyznanie statusu składają obywatel Federacji Rosyjskiej, deklarujący narodowość czeczeńską.

Marta Lipińska

Finanse archidiecezji

Jesteśmy na plusie

Tradycyjnie już metropolita lubelski podsumował na antenie Radia eR finanse archidiecezji lubelskiej. Wydatki duże, ale końcowy bilans na plusie. Rok 2009 zamknął się dodatnią kwotą na blisko 160 tysięcy zł.

Jak informuje metropolita lubelski w swoim „Pasterskim Kwadransie” Radia eR, w rozliczeniu budżetowym archidiecezji lubelskiej znajdują się przychody i wydatki na lubelską kurie, archidiecezjalną Caritas, seminarium duchowne i Dom

Księży Emerytów. I tak – w przypadku lubelskiej kurii – przychody wyniosły 75 mln zł, a wydatki były rzędu 7 mln 350 tysięcy zł. Tym samym niespełna 160 tysięcy zł pozostaje na plusie. – Jednak to względna cyfra, która zależy od stanu aktualnie opłaconych rachunków. Już wiadomo, że ok. 100 tys. zł wynoszą rachunki w ramach budowy Centrum Jana Pawła II – przypomina abp Życiński. W przypadku archidiecezjalnej Caritas wydatki za 2009 rok to 2 mln 630 tysięcy zł. Względem roku 2008 to kwota wyższa o ponad milion. Jej wysokość zależy od organizowanych zbiórek nadzwyczajnych. Pozytywny bilans Caritas AL na koniec 2009 roku wyniósł 96 tysięcy zł. Metropolita zapowiedział, że kwota zostanie w części przekazana na budowę kościoła w Winnicy na Ukrainie.

W rozliczeniu archidiecezjalnym znalazły się także wydatki na Dom Księży Emerytów oraz lubelskie seminarium. Jak przyznaje abp Życiński – są to jednostki, które spotykają się z problemami finansowymi. W przypadku Domu Księży Emerytów wynika to z funkcjonowania funduszu Unitas, z którego księża emeryci są utrzymywani. Metropolita podziękował też wszystkim, którzy troszczą się o finanse lubelskiego seminarium. – Gorąco dziękuję wiernym, którzy przekazują swoje ofiary na wsparcie działającego od niedawna Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. W sumie rozliczenia finansowe 2009 roku przebiegły bez „wstrząsów i niespodzianek” – podkreśla abp Józef Życiński. – Nowością – dodaje – były środki pochodzące z Unii Europejskiej. Te w rozliczeniu nie są brane pod uwagę.

Abp Życiński zapowiedział, że bogaty w wydatki będzie również obecny 2010 rok. Przede wszystkim nadal będzie trwała budowa kościoła w Centrum Jana Pawła II, a poza tym na terenie obiektu ruszy budowa drugiego elementu – centrum kultury. To będzie wymagało dużych nakładów finansowych – dodaje arcybiskup.

pam



AGNIESZKA GIEROBA

Dzień Judaizmu

By lepiej się rozumieć

O tym, że warto rozmawiać i lepiej się poznawać, a także o owocach Dnia Judaizmu z **ks. prof. Alfredem Wierzbickim** rozmawia Agnieszka Gieroba



Do kogo skierowany jest Dzień Judaizmu?

– Chcielibyśmy, aby coraz bardziej trafiał on pod strzechy, czyli gromadził nie tylko naukowców czy osoby zaangażowane w jakieś działania chrześcijańsko-żydowskie, ale i zwyczajnych ludzi, zarówno chrześcijan, jak i żydów. Dobrze by było, gdyby Dzień Judaizmu znalazł swoje odbicie w życiu naszych parafii, co niestety na razie nie ma miejsca. Trzeba jednak pamiętać, że to pewnego rodzaju duszpasterska nowość, która, mam nadzieję, w niedługim czasie znajdzie swoje odzwierciedlenie w życiu naszych wspólnot parafialnych.

Jak młodych ludzi zachęcać do poznawania judaizmu?

– Sposobów można znaleźć wiele, szczególnie u nas, w Lublinie. My jako organizatorzy Dni Judaizmu co roku staramy się zapraszać jakiegoś ciekawego gościa. Tym razem gościliśmy prof. Jana Grossfelda, bardzo zaangażowanego w dialog chrześcijańsko-żydowski, który nie tylko wygłosił wykład, ale i odpowiadał na różne pytania. Lublin to wspomniana już Jesziwa, która przed wojną należała do najznakomitszych uczelni żydowskich na świecie, w której naukę pobierali Żydzi z różnych krajów. Lubelskie Stare Miasto, zamieszkiwane kiedyś przez społeczność żydowską, kryje w sobie wiele niezwykłych historii, w końcu Majdanek, miejsce kaźni wielu tysięcy Żydów – to miejsca, które powinny zainteresować młodych.

AGNIESZKA GIEROBA: Trzydzieści lat temu Episkopat Polski ustanowił Dzień Judaizmu, który obchodzimy w Polsce 17 stycznia. Po co to zrobić?

KS. PROF. ALFRED WIERZBICKI: – Chrześcijaństwo ma swoje korzenie w judaizmie i choć wydaje się to faktem oczywistym, wielu chrześcijan zapomina o tym. Dzień Judaizmu ma więc być przypomnieniem tej oczywistej prawdy, okazją do wzajemnego poznania się chrześcijan i żydów, no i przede wszystkim czasem wspólnej modlitwy. Jan Paweł II mówił, że każdy, kto spotyka Chrystusa, spotyka judaizm. W Dniu Judaizmu chodzi także o oczyszczenie pamięci, gdyż w przeszłości relacje chrześcijańsko-żydowskie naznaczone były prześladowaniem i cierpieniem wielu ludzi. Wystarczy przywołać zagładę Żydów w czasach II wojny światowej.

Lublin był zawsze gościnnym dla żydów, to tutaj mieściła się prze-

cież najśłynniejsza Jesziwa. Co nam, lublinianom, zdaniem księdza daje Dzień Judaizmu?

– Nie mogę odpowiadać za wszystkich. Mogę powiedzieć o sobie, że zanim zaczęliśmy organizować spotkania z racji Dnia Judaizmu, nie znałem w Lublinie żadnego Żyda, dziś chyba znam ich większość. Spotykamy się nie tylko w styczniu w Dniu Judaizmu, ale jesteśmy zapraszani przy różnych okazjach do synagogi w Jeszowie, częściej rozmawiamy, odkrywając to, co nas łączy, nie koncentrujemy się już na podziałach. W przeszłości było wiele nieporozumień, wzajemnego zwalczania czy ośmieszania, dziś to się zmieniło. Myślę, że odbudowujemy więzy, które kiedyś zostały przerwane. Jesienią minionego roku gościliśmy w Lublinie grupę rabinów z Izraela, z którymi nie spieraliśmy się o przeszłość, ale prowadziliśmy dialog, spoglądając w przyszłość. To także owoc Dni Judaizmu i wzajemnego poznawania.



Wniesienie Tory do lubelskiej Jesziwy. Od kilku lat chrześcijanie i żydzi wspólnie uczestniczą w wielu wydarzeniach

■ R E K L A M A ■

więcej taniach pożyczek ► www.skok-chmiel.pl

ŚWIĄTECZNA OBNIŻKA PRAKTYCZNYCH POŻYCZEK

+ ZŁOTA GWIAZDKA

kwota pożyczki **1000 zł**

okres 36 mies. RRSO 19,76%

miesięczna rata **34 zł**

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Rozłocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Melgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Można patrzeć sercem



BELFER NA SZÓSTKĘ. Ma poważne problemy ze wzrokiem, ale jest młody, utalentowany, pełen życia i zwyczajnie szczęśliwy. Paweł Mandziarz mówi, że warto stawiać sobie poprzeczkę dosyć wysoko. Uważa, że jego niepełnosprawność to zadanie, jakie Pan Bóg przed nim postawił, a jemu zostaje tylko z radością i pasją wykonać je jak najlepiej.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedelny.pl

Jest nauczycielem języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 w Lublinie. W dodatku nauczycielem bardzo lubianym i cenionym. W minionym roku zajął drugie miejsce w lubelskim konkursie „Belfer na szóstkę”. Na jedno oko nie widzi wcale, na drugie bardzo słabo, jednak tego, jak intensywnie żyje, może mu pozazdrościć niejeden dobrze widzący. Na spotkanie umawiamy się u Pawła w domu. Normalne mieszkanie w bloku nie wskazuje na to, że mieszka tu osoba mająca problemy ze wzrokiem. Otwiera mi młody mężczyzna. – Zrobię pani kawę lub herbatę. Albo mogę usmażyć jajecznicę – proponuje mi ze śmiechem. Dobry humor i umiejętność nawiązywania kontaktów z obcymi ludźmi to między innymi cechy, którymi ujął swoją żonę Kasię. – Jak trzeba, ona jest moimi oczami. Na szczęście jednak zazwyczaj nie potrzebuję pomocy – podkreśla.

Oczy to tylko dodatek

– Nigdy nie przechodził Pan okresu buntu, pretensji do Pana Boga o to, że nie dał panu lepszego wzroku? – pytam z niedowierzaniem. – Nigdy! Pan Bóg dał mi tyle darów, nauczył na wiele spraw patrzeć sercem, że oczy wydają się tylko skromnym dodatkiem – odpowiada. Naprawdę jest jednak świadomy, że ma dużo szczęścia. Zna ludzi w podobnej sytuacji, którzy ciągle oczekują pomocy, a swoją niepełnosprawność traktują jak kartę przetargową. – Są niepełnosprawni, którzy myślą, że coś się im należy tylko dlatego, że są niepełnosprawni. Oczywiście nie można wszystkich przyłożyć do jednego szablonu, ale ja zawsze wychodziłem z założenia, że od nas, niepełnosprawnych, powinno się więcej wymagać. Użalanie się nad nami sprawia, że możemy stać się bezradni, przywiązani do mamy czy taty, tak że nasze własne życie przechodzi gdzieś bokiem – podkreśla Paweł. On sam samodzielność zawdzięcza mądrym rodzicom i dziadkom. Mogło się wydawać, że urodzony w małej miejscowości na Lubelszczyźnie, niemal niewidomy, nie ma szans, by dorównać



rówieśnikom. Jego rodzina postanowiła, że zrobi wszystko, by Paweł mógł normalnie żyć. – Trafiłem więc do Lasek, do ośrodka dla niewidomych prowadzonego przez siostry. Dla moich bliskich nie była to łatwa decyzja. Laski były daleko. W praktyce oznaczało to, że będziemy się rzadko widywać, a ja z dala od rodziców zostanę rzucony na głębokie wody. To dzięki mądrości moich rodziców i temu wszystkiemu, co dały mi Laski, jestem tym, kim jestem – podkreśla.

Dwie miłości

Laski, gdzie spędził szkolne lata, ucząc się zarówno w szkole podstawowej, jak i w liceum, dały mu samodzielność. – Nikt się nad

nami nie użalał. Mieliśmy swoje zadania do wykonania. Nie tylko uczyliśmy się, ale i sprzątaliśmy, praliśmy i prasowaliśmy swoje rzeczy, przygotowaliśmy posiłki, normalnie żyliśmy. W dodatku mnie zawsze ujmowała niemal namacalna obecność Pana Boga. Matka Czacka, założycielka Lasek, która też straciła wzrok, była dla mnie przykładem, że jeśli się czegoś pragnie, to można to osiągnąć – opowiada. W Laskach też miały początek dwie wielkie miłości Pawła, choć on od razu zaznacza, że żona nie ma powodów do zazdrości. Pierwszą z nich stał się angielski, drugą muzyka. – Mieliśmy znakomitego nauczyciela angielskiego, absolwenta KUL,



**Znakomita znajomość
brajla pomogła Pawłowi
skończyć studia.**

**Jako niedowidzący nauczyciel
uczestniczy w międzynarodowych
programach dotyczących
kształcenia osób niewidomych**

PO LEWEJ NA GÓRZE:

Muzyka to jedna z pasji Pawła

PO LEWEJ NA DOLE:

**Kasia i Paweł zawierzyli Panu
Bogu swoje małżeństwo**

PO PRAWIEJ:

**Specjalne elektroniczne
lupy pomagają przeczytać
każdy tekst**



który wprost potrafił nas porwać do nauki angielskiego. Moim marzeniem było pójść w jego ślady. Niektórzy dziwili się, że mam takie plany, ale ja byłem przekonany, że mi się uda. Zdałem maturę w tym języku, dostałem się na anglistykę na KUL i dziś sam uczę angielskiego. Jeśli chodzi o drugą miłość, to skończyłem w Laskach szkołę muzyczną I stopnia i w wolnych chwilach wyciągam akordeon i przygrywam mojej Kasi, no i wszystkim chętnym. Może kiedyś uda mi się wydać płytę z moją muzyką – opowiada.

Rzucony na głęboką wodę

Kiedy dostał się na studia na KUL, postanowił żyć według

swojej zasady: żadnej taryfy ulgowej. – Znam perfekcyjnie język Braille'a, a na KUL było trochę materiałów przygotowanych z myślą o niewidomych i niedowidzących. Poza tym dzisiejsza technika poszła na tyle do przodu, że dostępne są specjalne elektroniczne lupy, które nawet mnie pozwalają bez problemów czytać każdy tekst. Poza tym nie boję się zapytać czy poprosić o pomoc, kiedy w czymś sobie nie radzę. W taki sposób skończyłem więc studia bez problemów – opowiada. Studencki czas szybko minął i trzeba było ruszyć w dorosłość. – To był skok na głęboką wodę – przyznaje Paweł. Trzeba było znaleźć pracę. Na szczęście anglistów w szkołach wciąż brakuje, więc szanse były

spore. – Złożyłem dokumenty między innymi w Zespole Szkół nr 3. To szkoła z klasami integracyjnymi, gdzie, jak się okazało, przyjęto mnie z otwartymi ramionami. Kiedy wydawało się, że wszystkie przeszkody pokonane, okazało się, że lekarz medycyny pracy nie chciał mi wydać odpowiedniego zaświadczenia zdrowotnego potrzebnego do zatrudnienia. Zdałem sobie sprawę, że wiele osób nie wie, jak funkcjonują ludzie niedowidzący, więc pokonałem panią doktor uśmiechem i długą rozmową na temat mojego życia, umiejętności i kwalifikacji – opowiada Paweł.

Tajemnicą jego sukcesów są też jego szczerłość i jasne stawianie

sprawy. – Kiedy zaczynam uczyć jakąś klasę czy ucznia na korepetycjach, których udzielam, lub znajduję się w jakimś nowym środowisku, mówię jasno, że mam problemy ze wzrokiem i w związku z tym będę używał różnych urządzeń powiększających albo prosił kogoś o napisanie czegoś lub przeczytanie. Od początku jasno postawiona sprawa ułatwia życie – przekonuje.

Marzenia się spełniają

– Jak każdy normalny facet marzyłem też o założeniu rodziny. Sukcesy zawodowe cieszą, ale nie można się do nich przytulić czy dzielić się z nimi życiem. Pomyślałem sobie, że jak Pan Bóg ma w planach żonę dla mnie, to pozwoli mi ją znaleźć mimo mego słabego wzroku – opowiada. Rzeczywiście, Pan Bóg miał swój plan. Po skończeniu studiów Paweł przeprowadził się na stację. Zamieszkał u starszego pana, z którym szybko znalazł wspólny język. Obaj w pobliskim sklepiku robili zakupy. Młoda sympatyczna ekspedientka nie tylko z uśmiechem podawała chleb czy masło, ale i potrafiła zażartować i powiedzieć dobre słowo. – Bardzo lubiłem robić zakupy u pani Kasi. Nie wiedziałem, że mój gospodarz za moimi plecami zachwala mnie pani Kasi pod niebiosa. Kiedyś, przy okazji rozmowy, wyszło, że oboje lubimy muzykę. Umówiliśmy się więc na wspólne muzykowanie. Tak się zaczęło. Jeśli więc ktoś myśli, że w sklepie można tylko dostać ser czy mleko, niech uważa, bo czasami w sklepie można dostać także żonę – śmieje się pan Paweł.

Na przykładzie pana Pawła okazuje się, że marzenia naprawdę się spełniają, nawet jeśli jest się niepełnosprawnym. – Codziennie Bogu dziękuję za wszystko, co dla mnie uczynił. Dał mi wspinał rodzinę, pracę, którą uwielbiam, pozwala poznawać świat, mam możliwość uczestniczenia w różnych międzynarodowych konferencjach i projektach dotyczących nauczania osób niewidomych i niedowidzących, stawia na mojej drodze dobrych ludzi. To, że jestem niemal niewidomy i niepełnosprawny, nie przeszkadza mi pasjonować się życiem – podkreśla.

Kościół powizytkowski

Pełen tajemnic

Jest najstarszym z lubelskich kościołów; przy jego budowie pomagali jeńcy krzyżacy.

Zbudowany jako wotum wdzięczności za wygraną pod Grunwaldem i pokonanie wielkiego mistrza krzyżackiego kościół Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej, zwany kościołem powizytkowskim, kryje w sobie wiele tajemnic.

Od sierpnia 2009 r. trwają przygotowania do remontu kościoła. Jednak w przypadku tak starych obiektów, zanim zaczną się jakiegokolwiek prace, konieczne jest przeprowadzenie szeregu badań. – Po paru miesiącach prac możemy mówić o odkryciu kilku tajemnic związanych z przeszłością tego kościoła. Archeologom udało się dokopać do muru, który według wstępnej oceny jest wcześniejszy niż kościół. To znak, że przed 1412 rokiem mogła w tym miejscu znajdować się kaplica. Badacze dotarli także do poziomu dawnej posadzki, którą stanowiły ściśle poukładane cegły. Wiemy na pewno, że pierwotny poziom kościoła i terenu wokół niego był dużo niższy niż obecny – mówi ks. Dariusz Bondyra, rektor kościoła.

Zajrzeli pod ziemię

Przy okazji wykopalisk znaleziono dwie monety z czasów Jagiellonów, pozostałości trumien i szczątków ludzkich, które chowane były w ziemi otaczającej kościół. – Wiele tajemnic przeszłości



Kościół powizytkowski w Lublinie to wotum wdzięczności za wygraną pod Grunwaldem



Dziś białe prezbiterium, prawdopodobnie kiedyś było pełne barw

odsoniło także badanie georadarem, który dokładnie skanował posadzkę kościoła, dając obraz na monitorze. Naszym oczom ukazało się osiem krypt zlokalizowanych w różnych miejscach. Wiedzieliśmy wcześniej z dokumentów, które się zachowały, że pod posadzką mamy trzy, tymczasem okazało się, że jest ich osiem. Część z nich jest zasypiana, a część przechowuje trumny i szczątki ludzkie. Może uda się nam kiedyś udostępnić

niektóre zwiedzającym – planuje ks. Dariusz.

Archeolodzy spodziewają się jeszcze wielu ciekawych odkryć, m.in. jest bardzo prawdopodobne, że stare mury, które udało się odkopać na zewnątrz kościoła, mają swoje przedłużenie wewnątrz. Jeśli się to potwierdzi, może uda się je wyeksponować poprzez szklaną podłogę, która odsłoni zwiedzającym średniowieczne wykopalisko.

Na wysokości

Trwają także prace przy badaniu warstw malarskich. Już wiadomo, że prezbiterium nie było białe. – Mam nadzieję, że uda się odtworzyć pierwotną kolorystykę, co zupełnie zmieni obraz prezbiterium. Poza tym natknięto się na zamurwane średniowieczne okno, a także ornamentykę przykrytą białą farbą. Tak więc kolejne badania zaskakują nas wciąż nowymi informacjami – mówi ksiądz rektor.

Wielkim wyzwaniem remontowym jest wieża kościelna o konstrukcji drewnianej, a na niej dzwon. – Konstrukcja wieży musi zostać zastąpiona nową. Kiedy to się uda, chcielibyśmy w kopule wieży zrobić punkt widokowy, zamontować tam specjalne lunety, które pozwolą spojrzeć na Lublin z perspektywy naszego kościoła – opowiada ks. Dariusz. Poza tym remont wieży pozwoli na wykorzystanie jej niższych poziomów. Na najniższym planowana jest ekspozycja związana z historią całego obiektu, na drugim poziomie swoje miejsce będą miały ekspozycje malowideł i fresków oraz wejście na strych, który na razie jest nieużywany, choć znajdują się na nim piękne średniowieczne malowidła. Kolejny poziom zajmą wystawy czasowe, a najwyższy, oprócz wspomnianych lunet, będzie przedstawiał zbliżenie obiektów, które można dostrzec z kościelnej wieży.

W kościele związanym z czasami krzyżackimi nie może także zabraknąć Krzyżaka. – Chcemy by był on atrakcją, która szczególnie powinna zainteresować najmłodszych. Może go gdzieś ukryjemy, by zniemacka pojawiał się wśród turek – zastanawia się ks. Darek.

Aby te plany dało się zrealizować, potrzebny jest jednak gruntowny remont całego obiektu i oczywiście spore środki finansowe. Po zakończeniu badań i ekspertyz będzie można sporządzić plan remontu i zacząć zdobywać fundusze.

mag